

P

SEKRETARIAT
SZEFA URZĘDU
2021 -03- 05
OTRZYMANO

, dnia 28.02.2021 r.

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRERSONOWANYCH
2021 -03- 05
ZAŁ. 4
Numer 12070/21

Sz. P. Józef Kasprzyk
Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych

Ul. Wspólna 2/4
00-926 Warszawa

Dyrektor J. Lis
Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych
Jan Józef Kasprzyk
9.02

Szanowny Panie Ministrze,

Po raz kolejny zwracam się do Pana Ministra z prośbą o rozważenie i zajęcie stanowiska w mojej sprawie. Jestem jedną z osób przymusowo wcielonych do Junaków Służba Polsce. Już od ponad dwudziestu lat staram się zainteresować władze naszego kraju moją historią oraz losami ludzi podobnych do mnie.

Urodziłem się w 1932 roku we wsi Poniatówka gmina Wojsławice. W tym roku skończę 89 lat. W młodym wieku ja i koledzy z mojej okolicy i powiatu chełmskiego byliśmy wcieleni do Junaków „Służba Polsce”. Przymusowo i ciężko pracowaliśmy bez żadnego wynagrodzenia. Pracowałem w 1948 r., przez trzy miesiące, przy budowie wału ochronnego nad rzeką Wartą we wsi Barłogi, poczta Sławsk, powiat Konin, woj. poznańskie. Warunki były bardzo ciężkie, zwłaszcza że były to miesiące jesienno-zimowe. Zakwaterowanie było na dworze pod namiotami, na żelaznych łózkach z siennikami i poduszkami wypchanymi słomą. Pracowaliśmy do późnej jesieni, gdy występowały już małe mrozy. Urządzenie sanitarne, znajdujące się na dworku zamarzały, więc kierowano nas rano do mycia do wylewów Warty. Było nam zimno.

Wszystkie prace wykonywaliśmy ręcznie. Do usypywania wału ochronnego, będącego zabezpieczeniem przed wylewaniem rzeki, mieliśmy taczki, łopaty i szpadle. Praca była na akord. Wyznaczone mieliśmy działki na jedną osobę z określeniem długości, szerokości i głębokości, z której ziemię musieliśmy wykopać, nasypać na taczki, wypchnąć ciężkie taczki ponad 4m go góry po pomostach i wysypać.

Po roku od powrotu ze wsi Barłogi, gdzie pracowałem przy budowie wału ochronnego, zostałem ponownie zabrany do brygady Służba Polsce do Świdnika na okres pięciu miesięcy. Pracowaliśmy przy wykopach pod budowę fabryki motocykli WSK Świdnik i linii kolejowej ze Świdnika do Lublina.

W Świdniku pracowałem fizycznie takimi samymi narzędziami jak w Barłogach: taczki, szpadle, łopaty. Zakwaterowanie również było na dworze pod namiotami, na żelaznych łózkach z siennikami i poduszkami wypchanymi słomą.

Była to bardzo ciężka fizyczna praca dla młodzieży, mającej wówczas tak jak ja, po szesnaście-siedemnaście lat. Nie było możliwości uniknięcia tej przymusowej pracy czy odwołania się. Młodzież musiała stawić się na wezwanie w przeciwnym wypadku była wylapywana w domu, podczas pracy na polu, na łące podczas wypasu bydła. Właśnie drugim razem złapano mnie podczas wypasu krów na łące. Nie można było uciec, ponieważ Ci panowie przychodzili uzbrojeni w broń palną. Dowódcami tych brygad Junaków Służba Polsce byli wojskowi w stopniu oficerskim. Pracę przy budowie wału ochronnego nad rzeką Wartą nadzorowały starsze osoby cywilne. Nikt z młodocianych nie miał wyższego stanowiska pracy jak tylko fizyczne.

Chciałbym również wspomnieć o dyskryminacji, jakiej doświadczyła moja rodzina i ja, jako syn „kułaków”. Moi rodzice, przed wojną, zakupili od banku, na raty, 9 ha pola. Ciężko pracowali i spłacali raty przez wiele lat. Po wojnie zostali zaliczeni do „kułaków” w związku z posiadaniem właśnie tych zakupionych 9 hektarów. Jako „kułacy” byliśmy zmuszani do obowiązkowych dostaw, tzw. „kontyngentów”, płodów rolnych, tłuszczów zwierzęcych i mleka. Wszyscy ciężko pracowaliśmy, aby sprostać narzuconym obowiązkom. Ponadto w Gminie Wojsławice, gdzie mieszkaliśmy, wyznaczano terminy kontyngentów. Gdy mój ojciec nie mógł zgodzić się na jakiś termin i podpisać zobowiązania, był bity po twarzy przez I Sekretarza Gminnego PZPR, zamykany na noc do aresztu a następnie odwożony do Prokuratury w Chełmie. Za odmowę przyjęcia terminu do obowiązkowej dostawy Prokurator wyznaczał sankcję na trzy miesiące do więzienia. Ja z kolei jako dziecko „kułaków” byłem wcielany do Junaków” Służba Polsce”.

W opisywanym przeze mnie okresie komendantem Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Gminie Wojsławice był Pan Turowski a w powiecie chełmskim był Pan Malinowski.

Tak ciężka, akordowa praca pozostawiała w młodych organizmach trwałe ślady. Mamy na stare lata przepukliny, żyłaki, problemy ze stawami, skrzywienia kręgosłupa, itp. Mam nadzieję, że moja praca i moich młodocianych kolegów nie poszła jednak na marne i przysłużyła się Ojczyźnie. Czujemy się jednak wykorzystani i zapomniani.

Zwracam się do Pana Ministra z prośbą o pochylenie się nad tematem młodocianych budowniczych Polski i przyznanie uprawnień do świadczeń, które powinny przysługiwać osobom przymusowo wcielonym do Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” i przymusowo zatrudnionym bez wynagrodzenia.

Bardzo proszę również o odpowiedź na moje pismo.

Z poważaniem

Do listu dołączam kopie wcześniejszej korespondencji.